

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Głód w okrażonym Madrycie STOLICA W PRZEDEDNIU UPADKU.

Salamanca. — Podczas gdy w tych dniach jeszcze organ syndykalistyczny w Madrycie domagał się energicznych za rządzeń obronnych przed wzmagającym się z każdym dniem oburzeniem głodującej ludności cywilnej na czerwone władze otwiera nagle szpalty dziennik lewicowy „El Socialista” dla ucielenionych dotychczas i atakuje przytem czerwony rząd w Walencji.

„Teraz trzeba koniecznie — pisze ten organ niespodziewanie — ująć się za ludnością madrycką. Nie jest dopuszczalne, by się mieszkańcy Madrytu żywności uchłapali po tłustych uczciach, urządzanych w Walencji. Jest wprawdzie łatwo akcentować ustawicznie miłość do Madrytu w słowach, lecz żadna uchroniona od zamieszek prowincja nie ma ochoty do zaopatrzenia Madrytu w żywność, materiał wojenny lub ludzi.

Nie należy się zatem dziwić, że jeśli ludność madrycka będzie miała pewnego dnia tego wszystkiego dosyć i zafamie się.

Charakterystyczne jest także przyznanie się jednego z czerwonych przywódców, Prieta, który w artykule, ogłoszonym w „Informaciones” zaznacza, że chwila obecna jest nadzwyczaj ciężka dla czerwonych. Brakuje najmniejszej szczyty dyscypliny i każdy robi, co mu się podoba.

Także i Prieto dostrzega nagle, że dotychczasowa polityka widocznie niezupełnie była trafna, bo stwierdza, że w razie jej kontynuowania upadek jest nieodwołalny.

NISZCZENIE PŁONÓW.

Salamanca. — Bez względu na głód, panujący na obszarach zajętych przez wojska rządowe, władze w Walencji poleciły zniszczyć wszystkie zbiory, znajdujące się w strefie przyfrontowej, aby nie wpadały one w ręce powstańców.

Grzeszolski planował zemstę

CHCIAŁ ZAMORDOWAĆ BUGAJÓW I KUCZAŁSKĄ ORAZ PODPALIĆ DOM PRZED ŚMIERCIĄ ZAPEWNIŁ, ŻE JEST NIEWINNY. — GRZESZOLSKA ODZYSKUJE PRZYTOMNOŚĆ. — TAJEMNICA ŚMIERCI DZIECI GRZESZOLSKIEGO ZABRANA DO GROBU?

Kraków. — Niespodziewany zupełnie finał sprawy Grzeszolskiego stał się tematem ogólnym rozmów, a dochodzenia raz po raz do wydarzenia tego dorzucają nowe szczegóły, naświetlające tragiczną sprawę małżonków Grzeszolskich.

Grzeszolski przed rozprawą w Sądzie Najwyższym przygotował się na wszelkie ewentualności z tym, że w razie uchylenia wyroku uniewinniającego sądu apelacyjnego — pozbawi się wraz z żoną życia.

Nosił się także z zamiarem zemsty i wspomina o tym w liście, skierowanym do władz sądowych:

„Chciałem onegdaj — pisze Grzeszolski — wymordować rodzinę mej pierwszej żony, a mianowicie pierwszych teściów, Bugajów i Kuczałską, gdyż oni są sprawcami mego nieszczęścia. Chciałem, po zastrzeleniu wszystkich, podpalić dom, w którym mieszkają”.

Tego zamiaru szaleńczego Grzeszolski jednak nie zrealizował, od zemsty odwołał go żona, oświadczając, iż go kocha i razem z nim umrze.

W liście do szwagra Staciwińskiego prosi Grzeszolski, by z pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży parceli, wypłacił honorarium w wysokości 2.000 zł. d-rowsi Hofmoki - Ostrowskiemu. Do Staciwińskiego dopisała Grzeszolska, prosząc o przebaczenie wszystkiego i żegnając się z rodziną. Grzeszolska dopisała się również na liście do d-ra Hofmoki-Ostrowskiego, dziękując mu za wszystko, co zrobił dla jej męża. We wszystkich li-

†

TADEUSZ ROMAN FIJAŁKOWSKI
Inżynier - architekt, wychowanek petersburskiego Instytutu cywilnych inżynierów, członek Stow. Architektów Rzeczyposp. Polskiej oddział w Częstochowie
Został siłą z nami na zawaze w dniu 14 lutego 1937 roku.
W Zmarłym tracimy koleżę, który autorytetem swej wiedzy i doświadczenia służył pokoleniu młodszych koleżanów dla idei prawej pracy architekta
Zarząd Stow. Architektów Rzeczypospolitej Polskiej
Oddział w Częstochowie.

†

TADEUSZ FIJAŁKOWSKI
INŻYNIER - ARCHITEKT
Honorowy członek Cechu Mistrzów Murarskich w Częstochowie.
Zasnął w Bogu dnia 14 lutego 1937 r.
Cześć Jego Pamięci!
Cech Mistrzów Murarskich
w Częstochowie.

†

TADEUSZ FIJAŁKOWSKI
inżynier architekt
honorowy członek Cechu Mistrzów Ciesielskich w Częstochowie
Zasnął w Bogu dnia 14go lutego 1937 roku.
Cześć Jego pamięci!
Cech Mistrzów Ciesielskich w Częstochowie.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych, oraz podzielił smutek nasz z powodu bolesnej straty drogiej nam Zmarłej

†

ZOFII MASTALERZOWEJ
składamy serdeczne podziękowanie
RODZINA.

której lekarze rokuja już rychły powrót do zdrowia. W ciągu poniedziałku znajdowała się ona w stanie półprzytomności i ze snu budziła się tylko na krótkie okresy czasu. Raz po raz w chwili przytomności zadaje te same pytania: — Gdzie ja jestem? — i z powrotem zapada w sen. Zdaniem lekarzy, stan taki szybko już przemienie i prawdopodobnie we wtorek Grzeszolska będzie mogła być już przesłuchana.

W krótkich chwilach przytomności nie



Akademia ku uczczeniu XV-lecia koronacji Ojca św.
W ub. niedzielę odbyła się w Domu Katoickim w Warszawie uroczysta akademicka ku czci Ojca św. Piusa XI-go, z okazji XV-lecia koronacji Papieża. Na akademii byli obecni przedstawiciele Rządu, wyższe duchowieństwo, generałowie, korpus dyplomatyczny i liczni reprezentanci organizacji i ludności Stolicy. Nuncjaturę apostołską w Warszawie reprezentował ks. prałat Pacini. Na całość akademii złożyły się przemówienia i część koncertowa. Zdjęcie nasze przedstawia w fotomontażu widok nedekorowanej uroczystości estrady, oraz uczestników akademii z min. W. R. i O. P. prof. Świętosławskim w pierwszym rzędzie

wspomina o mężu i o niego nie pyta.

Podczas pobytu w Krakowie ani portier, ani służba hotelowa nie zauważyła u Grzeszolskich jakichś objawów zdenerwowania. Przy wypełnianiu meldunku hotelowego posługiwał się Grzeszolski paszportem jednego ze swych szwagrow — Antoniego Woźniaka z Czeladzi. Żony swej, którą podawał w hotelu za córkę Grzeszolski nie meldował.

Grzeszolscy po przyjeździe do Krakowa z nikim dłużej nie mówili, nie stykali się z ludźmi, a jedyne rozmowy, które w czasie krótkiego pobytu w Krakowie prowadzili, dotyczyły tylko spraw hotelu i ich w nim pobytu.

W piątek, t. j. w przeddzień samobójstwa, Grzeszolski zalałwiał rachunek za pobyt w hotelu. Przy tej okazji zapytał się, do której godziny pokój ma być zwolniony, a otrzymawszy odpowiedź, że nowa doba liczy się od godz. 18-tej, prosił, by ewentualnie pozwolono mu przenieść trochę dłużej.

Żone swą przedstawił w hotelu jako córkę i pertraktując w sprawie zwolnienia mieszkania, oświadczył Grzeszolski, iż może się zdarzyć, że córka jego dłużej będzie bawić w mieście, co oczywiście pociągnęłoby pewne opóźnienie w opróżnieniu pokoju. Po pewnej chwili wahania Grzeszolski zdecydował się pozostać jednak jeszcze jedną dobę i za tę dobę z góry zapłacił.

O sprawie Grzeszolskiego i jego zamiarach krąży rozmaite wersje i plotki. Jedną z nich twierdzi, że Grzeszolski wobec kogoś miał zdradzić się z zamiarem zastrzelenia żony i siebie na sali sądowej w obecności sędziów.

Utrzymuje się również wersja, iż obrońca Grzeszolskiego, dr. Hofmoki-Ostrowski, zamierza wystąpić z wnioskiem o rozpoznanie sprawy Grzeszolskiego dla uzyskania dnia niego rehabilitacji. Wniosek ten nie znajduje jednak oparcia w ustawie, przewidującej, w myśl art. 3 k. k., że postępowanie karne na wypadek śmierci oskarżonego, ulega umorzeniu. W ten sposób tajemnica śmierci dzieci Grzeszolskiego pozostałaby nierozwiązana.

Kraków. — W stanie zdrowia Grzeszolskiej nastąpiła dalsza poprawa. Jak wynika z orzeczenia lekarskiego, niebezpieczeństwo już minęło zupełnie. Grzeszolska jest jedynie jeszcze bardzo osłabiona.

O godz. 8-ej rano Grzeszolska zbudziła się i wypila trochę herbaty, ale już nie zasnęła, lecz spokojnie leży w łóżku. Nie rozmawia z nikim z otoczenia. Ani lekarze, ani pielęgniarki, ani nikt z chorych znajdujących się obok niej nie porusza narazie sprawy samobójstwa. O ile tylko lekarze pozwolą, w godzinach południowych zjawi się w szpitalu sędzia śledczy i przesłucha Grzeszolską.

Niezależnie od tego prowadzone jest dochodzenie policyjne. Opracowanie całego materiału, zdobytego przez dochodzenie, jest już na ukończeniu. Nie jest wykluczone, że w związku z tym wyjdą na jaw jeszcze pewne szczegóły, które w sprawie Grzeszolskiego nie zostały dotychczas opublikowane, a które przedstawiają się bardzo sensacyjnie.

Umorzenie sprawy Grzeszolskiego.

Władze prokuratorskie po otrzymaniu wiadomości o samobójstwie Grzeszolskiego zwróciły się do policji krakowskiej o nadesłanie urzędowego protokołu stwierdzającego śmierć Grzeszolskiego.

Zgodnie z przepisami procedury karnej sprawa Grzeszolskiego zostanie umorzona. Po przejściu przez trzy instancje aktu w sprawie Grzeszolskiego urosły do dziewięciu pokazyńch tomów.

POŻAR W STARYM UNIWERSYTECIE LWOWSKIM.

Lwów. — W niedzielę o świcie wybuchł groźny pożar w gmachu starego uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja. Z powodu wadliwej budowy kolumna zapaliła się belki sufitowe na II p., gdzie znajduje się magazyn. Straż pożarna ogień ugasiła.

**KSIĘGI BUCHALTERYJNE
AMERYKAŃKI.**
Książki do wprowadzenia buchalterii, pa-
piery buchalteryjne, kopializy, segre-
gatory, skoroszyty tektury i t. p.
w Księgarni i Sklepie „GONCA”
ul. Słoneczna nr. 26, tel. 30-50.

TELEGRAMY

UDZIAŁ ARABÓW W KORONACJI JERZEGO VI.

Jerozolima. — Udział w uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego VI kierownicze koła arabskie uzależniają od stanowiska rządu angielskiego wobec sprawozdania komisji królewskiej.

W każdym razie naczelna rada arabska nie zgodzi się na występowanie obok delegacji żydowskiej z Palestyny. Delegacja arabska zawiadomiła o tym Wysokiego Komisarza Wauchope'a.

REWOLUCJA W HONDURASIE.

Managua. — W całym Hondurasie ogłoszono stan oblężenia. Przewódca opozycji Justo Umano wyładował na czele oddziału, złożonego z kilkuset ludzi, aby proklamować powstanie. Kilku wybitnych działaczy z rozporządzenia rządu stracono, żony ich uwięziono. Cudzoziemcy opuszczają w popłochu Tegucigalpa.

MANEWRY WŁOSKIEJ FLOTY.

Rzym. — W związku z zapowiedzianym odwiedzeniem Libii przez Mussoliniego, w dniach od 10 do 22 marca na wodach afrykańskich pomiędzy Trypolisem a Tobrouk odbędą się wielkie manewry floty wojennej z udziałem 60 okrętów.

Papież - ojcem chrzestnym syna włoskiego następcy tronu.

Rzym. — W związku z przyjściem na świat ks. Wiktora Emanuela w rodzinie następcy tronu, przybyli do Neapolu król Wiktor Emanuel III, królowa Elżbieta belgijska matka księżnej Marii Piemontkiej oraz następcy tronu, ojca księcia Wiktora Emanuela ks. Humbert Piemontki. W niedzielę dnia 14 b.m. sporządzona została metryka księcia w Zamku Królewskim przez przewodniczącego senatu Federzoni. Świadkami byli dwaj kawalerowie orderu Annunziaty admirał Thao di Rivel, noszący tytuł „Duca del Mare” oraz ambasador markiz Imperiale. Zgodnie z tradycją, urzędowy obrzęd chrztu odbędzie się za 3 miesiące.

Według krążących, lecz nie potwierdzonych pogłosek, ojcem chrzestnym księcia będzie Papież Pius XI, który udzieliłby w tym celu odpowiednich pełnomocnictw bądź kardynałowi stanu Pacelli, bądź też kard. Ascalesi. W pewnych kołach, które pogłoski te uważają za prawdopodobne przypominają precedensy, a mianowicie: Papież Pius XI był ojcem chrzestnym syna Wiktora Emanuela II, a Papież Leon XIII był ojcem chrzestnym syna ówczesnego króla Hiszpanii.

ZADANIA MEKSYKAŃSKICH KATOLIKÓW.

Meksyk. — Projektowana w Veracruz wielka manifestacja, mająca na celu otwarcie katedry, została bezterminowo odroczone. Gubernator miasta zwrócił uwagę czynników organizujących manifestację, że wrogię elementy mogłyby zorganizować kontrmanifestację, czego następstwem mogłyby być poważne zamieszki. Gubernator obiecał zwrócić się do prezydenta republiki z prośbą o uwzględnienie żądań katolików.

FLOTA CZERWONE PŁYNIĘ.

Gibraltar. — Cała hiszpańska flota rządowa odplynęła z portu Kartageny, udając się w nieznanym kierunku. Przypuszczają, że flota wyruszyła celem powstrzymania marszu powstańców brzegiem morza do Almerii.

Zagadkowe wersje na temat Gdańska

Paryż. — Już od kilku dni ukazywały się w dziennikach francuskich aluzje do jakichś bardzo radykalnych posunięć na szachownicy gdańskiej... w związku z wydarzeniami w Hiszpanii. Rozesyły się mianowicie wiadomości, że Włochy uzyskały od Niemiec carte blanche w Hiszpanii w zamian za zgodę Rzymu na postawienie Niemcom wolnych ręk nad Dunajem i w Gdańsku. Rzeczywiście akcja niemiecka w Hiszpanii ostatnio znacznie osłabła, równoległe ze wzmożeniem się tam działalności włoskiej, działalność, która nabrała szczególnych rozmiarów i dalej rozwija się w przyspieszonym tempie na froncie bitwy pod Malagą.

Lecz oto dziś zelektryzowały prasę paryską jakieś nowe wersje co do Gdańska. W sensacyjnych telegramach z Berlina agencji Havasa korespondent „Paris Midi”, „Paris Soir”, „Intransigent” etc. (niezależnie od artykułów „Echo de Paris” i „Oeuvre”) zapowiadają ni mniej, ni więcej, tylko rychłe włączenie Gdańska do Rzeszy niemieckiej, która jakoby za to Polsce solennie chce poręczyć „przyznając jej korytarz pomorski” i podobno zapewnić jakieś kompensaty na polskim Górnym Śląsku.

W cichym dniu niedzielnym tak sensacyjna pogłoska o Gdańsku oczywiście wywołała silne wrażenie w Paryżu, tym silniejsze, że owym wiadomościom berlińskim daje wyraz obszerny telegram agencji Havasa, umieszczony na pierwszej stronie „Journal des Debats”, w którym poza wersjami niepokojącymi wysoce, a podany już powyżej, czytamy m. in., że powrót Gdańska do Niemiec byłby uwiecznieniem polityki narodowo-socjalistycznej, szczególnie intensywnie prowadzonej w Gdańsku od ubiegłego lata — że Polska po włączeniu Gdańska do Rzeszy miałaby mieć przez Niemcy zagwarantowaną swobodę korzystania z portu gdańskiego na warunkach dotychczasowych — że w kołach berlińskich mówi się jeszcze, iż powrót Gdańska do Rzeszy nie wiele wplynie na politykę wewnętrzną wolnego miasta, które admistracyjne przez senat narodowo-socjalistyczny, jest już właściwie pod rządami faktycznymi Adolfa Hitlera, choć nie jako naczelnika państwa niemieckiego,

Anarchiści ukradli broni ze szkoły kawalerskiej w Saumur.

Paryż. — Jakkolwiek wyniki śledztwa w sprawie tajemniczej kradzieży broni ze szkoły kawalerskiej w Saumur trzymane są w tajemnicy, dzienniki podają pewne szczegóły, stwierdzając, że część skradzionej broni znajdował się ma w okolicy Tuluz, która stała się ostatnio wraz z Perpignan ośrodkiem działalności żywoło anarchizujących. Sprawcy kradzieży mieli zamiar skoncentrować cały ładunek broni na przedmieściu Tuluz, skąd dalej mieli ją przetransportować przez Perpignan na stronę hiszpańską. Ponieważ plan ten okazał się zbyt trudny ze względu na wzmoczoną czujność francuskich władz pogranicznych na odcinku Perpignan, sprawcy kradzieży postanowili przetransportować broni do Hiszpanii innymi drogami. Do Tuluz udało się kilku inspektorów policji celem dopomożenia miejscowym władzom w śledztwie i poszukiwaniach.

ZESTRZELONE PLATOWCE.

Paryż. — Agencja „Radio” donosi z Almerii, że dwa samoloty rządowe, które leciały nad Malagą, zostały zestrzelone przez eskadrę samolotów powstańczych. Aeroplany rządowe wpadły do morza, piloci zdołali się uratować i przyplłynąć do brzegu.

Zacięte walki nad rzeką Jurama.

Paryż. — Z Salamanki donoszą: Na odcinku rzeki Jarama oddziały wojsk powstańczych pod dowództwem pułk. Borruga kontynuował swe natarcie. Atak rozpoczął się w miejscowości Ventorro de Pajares, zdobytej w sobotę rano. Oddziały rządowe broniły się w lasku oliwnym, który stanowił doskonałą osłonę. — Walka była niesłychanie zacięta. Woj-

lecz jako Führera partii narodowo-socjalistycznej.

Korespondent „Paris Midi” przypomina słowa Goebbelsa w jego onegdajszym mowie: „Spodziewamy się, że już niedługo uda się nam ostatecznie zlikwidować kwestię gdańską” i dodaje, że uzyskał ze źródeł wiarygodnych potwierdzenie tego, na co się zanosil. Zdaniem korespondenta „Paris Midi” podstawy tego małego coup d'etat są już ustalone. Negocjacje spodziewane niebawem mają już tylko jakoby sprecyzować szczegóły.

Korespondent „Paris Soir”, Robert Lorette, pisze przytem, iż w niemieckich kołach politycznych twierdzą, że czynnik bezpośrednio zainteresowane uzgodniły rzecz zasadniczo, tak, iż „negocjacje pozostają już tylko opracowanie szczegółów operacji”. Tenże korespondent dodaje, że losami Gdańska zainteresowana jest również Liga Narodów, której prawo wglądu nie może nagle zmienić się w prawo negocjacji personalnej. „Aczkolwiek Hitler oświadczył — pisze p. Lorette — że skończyła się era niespodzianek”, nie mniej należy czuwać. „La parole est aux puissances!”

Gdańsk. — Przewódca partii hitlerowskiej w Gdańsku, Förster, wygłosił na ogólnym wiecu partyjnym w mieście niemieckim Weimar, przemówienie polityczne, poświęcone zagadnieniu gdańskiemu.

Podobne przemówienie wygłosił Gauleiter Förster w poniedziałek 15 b. m. w innym mieście Rzeszy Niemieckiej — Greizu.

Gdańsk. — W piśmie wydawanym przez znane zakłady okrętowe Schichau'a ukazał się ostatnio artykuł, przedstawiający rolę i los wszystkich niemieckich okrętów w wojennych, wybudowanych przez wymienioną stocznię okrętową w Gdańsku. Warto na tym miejscu przypomnieć, nawiązując do powyższego artykułu, że w zakładach budowy okrętów Schichau'a wybudowane zostały następujące jednostki niemieckie marynarki wojennej: okręty liniowe: „Oldenburg”, „Schlesien”, „Lothringen”, „König Albert”, „Wettin”, „Elsäss”, „Kaiser Barbarossa”, mały krążownik „Kolberg” oraz wielkie krążowniki „Lützow”, „Pillau” i „Elbing”.

ska rządowe broniły każdego niemal drzewa, niejednokrotnie dochodziło do walk wręcz. W końcu opór rządowców został przełamany. Oddziały rządowe opuściły swe pozycje i wycofały się w popłochu.

Jak zdolano ustalić na odcinku Avia-Madryt poza pierwszą linią okopów znajdowała się druga, która była obsadzona przez oddziały brygady międzynarodowej. Oddziały te strzelały z karabinów maszynowych do żołnierzy cofających się z pierwszej

Sejm zakończył dyskusję szczegółową nad budżetem min. pracy i opieki społecznej.

O pomoc dla chrześc. kas bezprocentowych.

Warszawa. — W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem min. pracy i opieki społecznej, przemawiał po przerwie pos. Michałowski, który powrócił do sprawy przyjęcia z większą pomocą kasom bezprocentowym przez ministerstwo w przyszłym roku. Jesteśmy świadkami powstawania coraz liczniejszych chrześcijańskich kas bezprocentowych, na co w budżecie znajduje się zaledwie kilkadziesiąt tysięcy na ten cel, podczas gdy żydowskie kasy bezprocentowe rozdzieliły od r. 1928 przeszło 100 milionów złotych, z czego ko rzystało zgóra 123.000 osób.

Pos. Krupa omawia politykę leczniczą Ubezpieczalni Społecznych, twierdząc, że jest ona samolubna, gdyż ubezpieczalnie nie przyznają się wydatnie do akcji zdrowotnej poza terenem swoich ubezpieczonych.

Ceny i Bereza. Pos. Gdula: Jesteśmy świadkami poprawy koniunktury, a ceny artykułów pierwszej potrzeby coraz bardziej idą w górę. Sytuacja robotników staje się coraz gorzej. Powikłania społeczne będą przybierać coraz większe nasilenie. Jeśli rząd nie myśli o podwyższeniu zarobków, musi silną

linii. Ataki czołgów zostały odparte z wielkimi stratami dla wojsk rządowych.

Na odcinku Carabanchel i Usera wojska rządowe przechodziły kilkakrotnie do kontrataków, lecz zostały odparte z wielkimi stratami.

Na froncie południowym wojska powstańcze posuwają się nadal w kierunku Almeria. Szosa Grenada — Motril została oczyszczona z oddziałów rządowych. W chwili obecnej oddziały powstańcze znajdują się pod Adra w odległości 40 km. na wschód od Motril.

WYBIEŻA KATALONII POD OGNIEM.

Paryż. — Z Sewilli donoszą: Na froncie madryckim na odcinku Aran już toczyły się gwałtowne walki. Wzdłuż wybrzeża morza Śródziemnego okręty powstańcze ostrzeliwały porty Cullera (ok. 25 km. od Walencji), Gandię i Sagunt.

Z dwu stron -- na Walencję

Rzym. — Agencja Stefani donosi z St. Jean de Luz, że na froncie południowym strażę przednie kolumny zmotoryzowanej dotarły do pierwszych linii obrony Almerii i nawiązały kontakt z przeciwnikiem, który przeprowadził linię silnych fortyfikacji i otrzymał posiłki.

Kolumna powstańcza przygotowuje się do ataku.

Na tymże odcinku frontu liczni członkowie milicji w stanie zupełnego wyczerpania zeszliz z gór, na których się ukrywali i zgłosili się w dowództwie wojsk powstańczych, wolać się poddać, niż umrzeć z głodu.

Na obszarach oczyszczanych od przeciwnika znaleziono b. wiele kości i dzieci zmarłych z zimna i głodu. Po drogach, prowadzących z Grenady do Malagi ciągną długie sznury ludności wiejskiej, która przed 6 mie sięcami ukryła się przed oddziałami „czerwonymi”, a obecnie powraca do opuszczonych wiosek.

Na froncie Avila wojska powstańcze posunęły się naprzód przy poparciu artylerii na północno-zachód od drogi do Walencji poza Argandę i Morata di Taiuna i zajęły okopy przeciwnika, w których znajdowali się liczni żołnierze brygady międzynarodowej. Wojska powstańcze zadały przeciwnikowi poważne straty i zdobyły znaczne ilości materiału. Lotnictwo bombardowało przez cały dzień pozycje przeciwnika.

reka sięgnąć do tych, którzy chcą zerwać na niskich płacach i podnoszą ceny. Dla tych Bereza powinna być chlebem powszednim.

Nieczynne kopalnie. Pos. Kaczkowski (prez. m. Sosnowca): Dla Zagłębia Dąbrowskiego nasuwa się środek pomocy przez uruchomienie nieczynnych kopalni węgla. Przemysł węglowy stoi u nas w kresu eksploatacji, a przy dalszej poprawie gospodarstwa grozi nam brak węgla już w bliskiej przyszłości. Mówca apeluje do p. ministra, aby zechciał pamiętać o Zagórzu (Klimontów) o aby uruchomiono nadające się do pracy nieczynne i zatopione kopalnie węgla, gdyż liczne rzesze mieszkańców tego terenu znalazły się bez środków do życia.

Występ rabina. Rabin pos. Rubinstein skarży się, że opieka społeczna nie dotyczy żydów, którzy niedza w Polsce jest przysłówowa. Węszędzie dąży się do wyrzucania żydów poza nawias życia.

Pan minister nie tylko jako minister fałchowy, ale jako mąż stanu powinien się stanowić, czy obecny stan gorczy ludność żydowskiej jest zdrowy. Chciałbym, ażeby zagadnienie emigracyjne, jako zagadnienie rzeczowe znalazło się w dyspozycji



Lirnik wołyński.

Zdjęcie nasze przedstawia oryginalny typ „lirnika wołyńskiego”. Tacy lirnicy należą już obecnie do rzadkości.

ministra opieki społ. jako resorty rzeczowe go. Tymczasem sprawą zamują się resorty polityczne. Jest ona traktowana jako hasło polityczne w rozgrywkach między obozami politycznymi.

Kiedys powiedziano, że antysemityzm jest socjalizmem głupich, dziś można powiedzieć, że jest on patriotyzmem głupich. Głosy: Dość tego!

Pos. Rubinstein: Z połączenia socjalizmu i nacjonalizmu wyrósł monstrum, którego wpływy zaczynają przedzierać się do Polski.

Głos: Jak wam tu źle, to macie Palestynę!

Pos. Rubinstein: Jestem przedstawicielem ludności kresowej. Dobrze byłoby przestawić literę alfabetu, by Polska B stała przed Polską A i byłoby lepiej.

Głos: Gdy żydzi będą płacić podatki, będzie lepiej.

Pół miliona dla żydów.

W końcu pos. Sommerstein, nawigując do przemówienia pos. Michałowskiego, oświadcza, że 750 tys. zł. kas bezprocentowych otrzymało od rządu 500.000 zł.

Zawiła sprawa fundacji ś. p. Jakóba Potockiego.

Pos. Jednak omawia sprawę fundacji ś. p. Jakóba Potockiego i przypomina wniosek o wyznaczenie osobnej komisji dla jej zbadania. Wicemin. Piestrzyński oświadczył wówczas, że komisja jest niepożądana, gdyż prowadzi się dochodzenia i prokurator wystąpił przeciw wykonawcom testamentu. Dziś mówca ponawia swą prośbę, uważając, że nie chodzi tu tyle o kwestie formalno-prawne, ani też o wyjaśnienie prawdy materialnej, ale o pewien moment natury moralnej. Chodzi o to, aby nie zrażać ludzi dobrej woli, którzyby zamierzali w przyszłości zapisać swój majątek na cele wyższej użyteczności publicznej.

Następnie przemawiali posłowie Gardecki, Mróz, Choński i Dzieduszycki. Jasiński, Kondysar, Tarnowski, poczynił zabrał głos wicemin. Piestrzyński, obszernie wyjaśniając zawiłą sprawę fundacji ś. p. Jakóba Potockiego.

Izba wyczerpała dyskusję i przeszła do budżetu ministerstwa poczt i telegrafów.

Po referacie pos. Pacholczyka przemawiał w krótkiej dyskusji posłowie Bielak, Dublasowicz i Gorttat, poczynił obrady nad budżetem poczt i telegrafów zamknięto.

Następne posiedzenie Sejmu we wtorek o godz. 10-tej rano. — Na porządku obrad budżet min. sprawiedliwości i komunikacji.

DYMISJA COMPANYSA.

Salamanka. — Według otrzymanych tu wiadomości, prezydent katalońskiej generalidad, Companys, podał się do dymisji, motywując to niemożnością utrzymania na wodzy anarchistów.

DEZERCCJA CZERWONYCH.

Paryż. — Sobotnia prasa francuska donosi, że wśród brygady między narodowej w Walencji wybuchły ruchy. 300 ochotników brygady narodowości francuskiej zażądało zwolnienia. Koszary otoczone zostały woj-

skiem i tylko dzięki energicznej interwencji generalnego konsula francuskiego w Walencji nie doszło do otwartego buntu.

Niezadowoleni ochotnicy zostali wypuszczeni na wolność i znajdują się obecnie w gmachach generalnego konsulatu francuskiego, skąd zostaną odesłani do Francji.

Ofenzywa nad Jaramą

Salamanka. — Według urzędowego komunikatu wojennego głównej komendy wojsk narodowych położenie na frontach naogół nie uległo zmianie.

Dywizja madrycka kontynuowała, po wschodniej stronie rzeki Jarama ofenzywę i mimo silnego oporu odparła czerwonych. Na odcinku dolnym pod Casa de Vacas odparły oddziały narodowe siły kontratak czerwonych. Po ataku komunistycznym pogrzebano 117 komunistów. Między nimi była kobieta w stopniu porucznika.

Na odcinku pod Carabanchel naliczono 88 poległych komunistów, między którymi był jeden kapitan, jeden porucznik i jeden podporucznik oraz dzieci w wieku 13 — 14 lat w pełnym uzbrojeniu. Widocznie czerwoni wysyłają takich młodych żołnierzy na front.

Na południu pod Motrillem zadano czerwonym kilka porażek. Tutaj komuniści stracili 150 zabitych i 100 jeńców. Wojska narodowe miały tylko jednego zabitego i jednego rannego.

BRAK ŚRODKÓW ŻYWNOSCI

London. — Specjalny korespondent Reutera donosi, że aprowizacja Madrytu pozostawia wiele do życzenia. Po długim wyczekiwaniu w ogonku można nabyć na kartki ryż, soczewicę, groch i fasolę. — W tych samych warunkach można się zaopatrzyć w oliwę i czekoladę, zupełnie natomiast brakuje masła i mleka, które w stanie skondensowanym można nabywać jedynie za receptami lekarskimi. Wielkie trudności napotyka się również przy nabywaniu mięsa, węgla i owoców, prócz pomarańczy.

SAMOLETY NARODOWE BOMBARDOWAŁY PORTBOU.

Perpignan. — W poniedziałek ukazał się nad miastem pogranicznym Portbou samolot powstańczy, który zrzucił na miasto 3 bomby. Wkrótce potem trzy inne samolety zrzuciły w różnych punktach miasta jeszcze 12 bomb. Mieszkańcy w obawie przed nowym bombardowaniem schronili się w tunelu międzynarodowym. Dotychczas nie można było ustalić liczb rannych, która wynosi podobno 12. — Jedna z bomb trafiła w siedzibę komitetu milicji. Trzy domy zostały uszkodzone.

Politechnika lwowska odznaczona

ORDEREM „ODRODZENIA POLSKI”.

Warszawa. — W sobotę po południu odbyła się na Zamku królewskim w Warszawie podniosła uroczystość nadania politechnice lwowskiej orderu „Odrodzenia Polski”.

Na uroczystości tę przybyli ze Lwowa: rektor politechniki prof. A. Joszt, prorektor prof. Z. Ciechanowski oraz dziekan: prof. K. Zipser, prof. A. Plamitzer, prof. Alicja Dorabińska, prof. M. Osifski i prof. K. Suchecki.

W sali Rycerskiej zgromadzili się: minister oświaty prof. W. Świątłowski, b. premier prof. K. Bartel, podsekretarz stanu w min. oświaty prof. Ujejski, senat politechniki lwowskiej z rektorem na czele, rektor Uniwersytetu J. Piłsudskiego prof. Antoniewicz, rektor politechniki warszawskiej prof. Zawadzki, rektor szkoły głównej gospod. wiejskiego prof. Miklaszewski, dyrektor depart. szkół wyższych prof. dr. Aleksandrowicz oraz dyrektor biura personalnego min. oświaty p. Przybyłowicz.

O godz. 12.45 wszedł na salę Rycerską P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Wręczając na poduszce rektorowi politechniki lwowskiej insygnia orderu „Odrodzenia Polski”, P. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przemówienie, podnosząc:

„Odznaczenie politechniki lwow-

skiej orderem Odrodzenia Polski sprawa mi szczególnie radość, czuję się bowiem zawsze złączony osobistymi więzami z uczelnia, w której przez lata pracowałem jako profesor.

Odznaczenie to otrzymuje politechnika lwowska za czyny wyjątkowe, związane z najpiękniejszymi kartami historii Lwowa.

Politechnika lwowska potrafiła nie tylko zaszczepić gorący patriotyzm w sercach młodzieży i zapalić ją do czynu — potrafiła ona także uzbroić ją do tego czynu w oręż wiedzy.

Liczne i doniosłe są zasługi politechniki lwowskiej w tej dziedzinie. Wyteżona praca długiego szeregu uczonych i techników była w okresie przedwojennym jednym z podstawowych czynników rozwoju duchowej i materialnej kultury oraz techniki na ziemiach polskich. Gdy młodzież polska zmuszona była w pogoni za wiedzą odbywać dekle nie raz wędrówki — Lwów stał się jednym z tych ognisk naukowej pracy, które promieniowały szczególnie ożywczo i twórczo. To też politechnika lwowska skuliła wtedy ze wszystkich zaborów liczne rzesze studentów, pragnących kształcić się w tym jedynym wówczas polskim ośrodku wyższej wiedzy technicznej.

W uznaniu wszystkich jej zasług nadaję politechnice lwowskiej order



Z frontu hiszpańskiego.

Zdjęcie przedstawia powstańcze oddziały marokańskiej kawalerii, przybyłe niedawno na front południowy, pod sztandary gen. Franco.

REUMATYZM łacina oraz wszelkie nerwobóle używa „SAPONENTHOL” Matuli. Zadań w aptekach i drogeriach.

„Odrodzenia Polski”.

Obierając insygnia orderu, przemówił rektor politechniki lwowskiej prof. Joszt.

Z kolei P. Prezydent Rzeczypospolitej udekorował prof. K. Bartla wielką wstęgą orderu „Odrodzenia Polski”, zaś prorektora politechniki lwowskiej prof. Ciechanowskiego komandorią tegoż orderu.

Po skończeniu uroczystości P. Prezydent Rzeczypospolitej podejmował obecnych obiadem w sali Batorego.

„DROGI W PROWINCJI MALAGA” POKRYTE TRUPAMI.

Sevilla. — Gen. Queipo de Llano w przemówieniu radiowym oświadczył: — Przybywam z Malagi pod wrażeniem, które na długo pozostanie w mej pamięci: „Drogi prowincji Malaga pokryte są trupami mężczyzn, kobiet i dzieci w stanie rozkładu”.

Mówiąc o operacjach wojennych, generał oświadczył: „Wojska nieprzyjacielskie są, że zatrzymały nasz marsz na Motril, mnie jednak nie interesuje obecnie posuwanie się w kierunku Almerii. Miasto to zostanie zdobyte tak, jak Malaga, z tą samą łatwością, lecz nastąpi to w chwili, gdy to postanowimy”.

ZBROJNE ROZRUCHY WŚRÓD CZERWONEJ MILICJI

Avila. — Korespondent Havasa donosi, że na froncie madryckim po stronie powstańców słyszano strzelanie z centrum miasta. Z tego wnioskują, iż wśród oddziałów rządowych wybuchły zaburzenia. Według informacji, uzyskanych od zbiegów, ważne wśród wojsk rządowych od czasu zajęcia Malagi znacznie powiększyły się.

Salamanka. — Rozgłoszenie narodowe donoszą, że do Walencji przybyło 1.500 milicjantów czerwonych z Teruelu, którzy nie chcieli walczyć na froncie pod komendą cudzoziemców. Zbiegowie skarżyli się także na nadzwyczaj źle traktowanie. Z okazji marszu protestacyjnego przeciw oficerom sowieckim przyszło w Walencji do strzelaniny; której krąg pożyła dopiero policja.

Premier Callio wybrany

prezydentem Finlandii

Helsinki. — W Finlandii odbyły się wybory na prezydenta. Zśród kilku kandydatów uzyskał największą ilość głosów w drugim głosowaniu dotychczasowy premier Callio, liczący w chwili obecnej 64 lata. Wybory odbywały się wśród niebywałego podniecenia i zainteresowania w całym kraju.

W pierwszym głosowaniu otrzymał dotychczasowy prezydent Svinhufvud 94 głosy (zśród 300 wyborców), Callio 56 głosów, Stahlberg 150 głosów, tj. o jeden głos za mało dla uzyskania wymaganej większości.

Za Stahlbergiem głosowało 95 socjaldemokratów, którzy już w pierwszym głosowaniu zrezygnowali z własnego kandydata, chcąc bezwzględnie nie dopuścić do ponownego wyboru Svinhufvuda oraz 36 progresowców i 19 Szwedów.

W drugim głosowaniu otrzymał Callio 177 głosów, w tym wszystkie głosy demokratów, Stahlberg jedynie 19, a Svinhufvud 104.

GEN. NIEMIECKI OBJAŁ KOMENDĘ W MADRYCIE.

Paryż. — Agencja „Radio” donosi z Avili, że dowództwo wojsk czerwonych w Madrycie zostało powierzzone generałowi niemieckiemu Heinzowi, który z powodu swych sympatii komunistycznych musiał opuścić Niemcy. Dotychczasowy dowódca frontu madryckiego, gen. Kleber, został przeniesiony na front południowy.

ANARCHIŚCI OSKARŻAJĄ DOWÓD CĘ MALAGI O ZRADE.

Hendaya. — Z Barcelony donoszą: Rząd w Walencji jest zdania, iż w upadku Malagi grały rolę specjalne okoliczności, wymagające zbadania i wyciągnięcia konsekwencji.

Nawiązując do powyższego „Solidaridad Obrera” organ anarchistów w Barcelonie oskarża komendanta sił zbrojnych na froncie w Maladze płk. Villalba o zradę.

Płk. Villalba był poprzednio dowódcą frontu aragońskiego, skąd został odwołany.

Kino „Stylowy” II „ROBERTA” to wspaniały film o którym wszyscy mówią!!! Ginger Rogers, Fred Astaire, Irene Dunne.

ny nie tyle dla swej nieudolności, ile w ob-
braku elementarnej dyscypliny jed-
nostek wojennych, złożonych głównie z
anarchistów. Oczywiście było bledem tak
tycznym powierzenie mu dowództwa na
froncie w Maladze, tym bardziej, że od-
działy obrony Malagi były złożone także
z elementów anarchystycznych.

Wielkie manewry sowieckie na pograniczu Polski.

Moskwa. — Według wiadomości
posiadanych przez korespondentów
prasy zagranicznej w Moskwie, w po-
łowię marca b.r. rozpoczyna się wiel-
kie wiosenne manewry armii sowieck-
kiej, które tym razem odbędą się na
terenie t. zw. białoruskiego okręgu
wojennego, mianowicie na pogranic-
czu Polski.

Na czas manewrów, które potrwa-
ją 10 dni, zmobilizowane będą 3 rocz-
niki rezerwy.

W manewrach uczestniczyć będą
wszystkie rodzaje broni, główna jed-
nak rola przypadnie lotnictwu, które
reprezentowane będzie przez 1.800
samolotów wojskowych.

Sowieckie koła wojskowe dowo-
dzą, że manewry te na pograniczu
Polski mają być odpowiedzią na zapo-
wiedziane w tym samym czasie wiel-
kie manewry — armii niemieckiej w
Prusach Wschodnich.

SOLIDARNOŚĆ ŚWIATA ARABSKIEGO W WALCE Z ŻYDAMI W PALESTYNI.

Bejrut. — Iman Jemenu przesłał
prezydentowi naczelnego komitetu a-
rabskiego pismo, stwierdzające soli-
darność Jemenu z Palestyną i wyra-
żające życzenie współdziałania z in-
nymi państwami arabskimi celem zni-
kwidowania zatargu palestyńskiego.
„Jak się zdaje, Iman stara się przenieść
zagadnienie żydowsko - arabskie na
arenę polityki międzynarodowej i
pragnie zapewnić jednolitość całego
społeczeństwa arabskiego.

W rejonie Kairu sytuacja jest w dal-
szym ciągu niepewna wobec ciągłego
wzrostu akcji terrorystycznej. W o-
statnich dniach ofiarami zamachów
terrorystycznych padły dalsze dwie
osoby. Policja dokonała szeregu no-
wych aresztowań.

USTĄPIENIE BALDWINA.

Londyn. — Według pogłosek, o-
biegujących w Londynie, po złożeniu
urzędu przez premiera Baldwin'a, nie
zamierza on całkowicie się wycofać z
życia publicznego. Prawdopodobnie
otrzyma on parostwo Anglii, przejdzie
do izby lordów i zostanie w
gabiniecie jako lord prywatnej pieczę-
ci, którym jest dzisiaj lord Halifax,
lub jako lord prezydent rady, po zło-
żeniu tego urzędu przez b. premiera
Ramsay Macdonalda. Zmiany te na-
stąpiłyby w ciągu lata.

Druty kolczaste przeciw atakom samolotowym.

Londyn. — Podsekretarz stanu w
ministerstwie lotnictwa oświadczył w
Izbie Gmin, że rząd angielski ma na-
dać zamiar stworzyć dla obrony lotni-
czej Londynu, t.zw. zaporę balonową
Zapora taka polega na sieci drutów
kolczastych rozwieszonych w powie-
trzu za pomocą balonów. Atakujące
Londyn samoloty wpadałyby w te sie-
ci i byłyby w ten sposób stręcane.

Tajemniczy samolot nad Wiedniem

Pościg aeroplanów policyjnych.
Wiedni. — Wczoraj o godz. 1.30
przed południem pojawił się znowu
nad miastem tajemniczy samolot, wy-

wołując wielkie poruszenie.
Samolot, tak jak za pierwszym ra-
zem, usiłował nakreślić dymem em-
blematy sowieckie, co mu się jednak
z powodu panującego wiatru nie uda-
ło.

Samolot przeleciał na wysokości
4.000 metrów z Semeringu nad dzie-
licną Schoenbrunn w kierunku lotni-
ska Aspern. Był to mały dwupłatowiec
mogący rozwijać bardzo wielką
szybkość.

W pościg za nim udały się samolo-
ty policji wiedeńskiej.

Scigany samolot odleciał w kierun-
ku Preszburga.

NAPAD SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ NA POCIĄG Z WĘGLEM.

Warszawa. — Ub. nocy napadła
banda, złożona z 10 opryszków na
pociąg towarowy pomiędzy Odolan-
owem, a Gołąbkami, rabując węgiel.

Na sygnał strażników z ochrony
kolei, pociąg zatrzymano i stwierdzo-
no, że złodziejom udało się zrzucić o-
kolo 2 tonny węgla.

Rabusie rzucili się do ucieczki. Za
uciekającymi puszczono psa policyjny

go, który przychwycił trzech zło-
czyńców: Fel. Zientka, Józ. Jarosza
(zamieszkały we Włochach pod War-
szawą) i Ant. Nowakowskiego (zam.
w Karolinie). Pozostali złoczyńcy
zbiegli. Aresztowanych złodziei zmu-
szono do załadowania zrzuconego wę-
gla do wagonów.

Robotnicy przemysłu łódzkiego podejmują akcję o 15 proc. podwyżkę płac

Łódź. — Przemysłowi włókiennicze-
m w Łodzi i okrogu grożą komplikacje.
Wszczęta została akcja wszystkich maj-
strów fabrycznych w sprawie umowy zbio-
rowej oraz grozi strajk, któryby usier-
chomił fabryki włókiennicze. Do tych nie-
pomysłnych horoskopów dołącza się ob-
cisnie akcja wszystkich związków robotni-
czych w sprawie rewizji obowiązującej o-
biecnie umowy zbiorowej i wywalczenia
wyższych płac.

Związki zawodowe uważają, że wzrost
cen na artykuły pierwszej potrzeby przy-
czynił się do obniżki płac robotniczych.
To też projektowana akcja przywrócić ma
równowagę między cenami a zarobkami.

Poszczególne związki zawodowe roz-
puszczają wiadomości, że akcja o podwyż-
kę stawek robotniczych w całym przemy-
śle włókienniczym winna iść w kierunku
podwyżki o 10 do 15 procent.

Już wkrótce urzeczywistni się „BAJKA” i otworzy swe podwoje do dźwiękowego kina na premierę, na którą zaprasza Szanownych bywalców
ZARZĄD Kina „BAJKA” Wesoła 7.

KRONIKA

Częstochowa
17
LUTEGO
Sroda

Dziś — Donata.
Jutro — Szymona bp.
Wschód słońca o godz. 6.54
Zachód 17.03
Kalendarzyk historyczny:
Złeczenie i przysięga. Litwa
na wierność 1386 r.

— Z Akademii ku czci Ojca św. Piusa
XI na 400 rocznicę jego urodzin. P. ub.
w ub. niedzielę, jako w 15-ty rocznicę ko-
municacji Ojca św. Piusa XI, odbyła się o
godz. 5-jej po poł. w parafii św. Antoniego
na Ostatnim Groziu uroczysta Akademia
ku uczczeniu Papieża. Wielka sala fabryki
„Częstochowianka” była przepelniona
publicznością z przedstawicielami fabryki
na czele.

Obszerny referat o roli Papieża Piusa
XI na 400 rocznicę jego urodzin wygłosił
Piotr Wieczorek, rozwijając wskazania
encykliki: „Pax Christi in regno Christi”.
W części wokalno - muzycznej śpiewał
chór parafialny pod batutą p. Biskupskie-
go oraz solo p. Wojtała (bas), orkiestra zaś
pod dyrykcją p. Steurera przy współ-
działaniu wybitnego skrzypka dyr. Burska
wykonała szereg utworów. Wszystkie wy-
konawcy nagromadzeni byli burzą oklasków.

Na zakończenie ks. proboszcz dr. To-
malka w wygłoszonym przemówieniu pod-
kreślił autorytet moralny papieżstwa oraz
złożył serdeczne podziękowanie wszyst-
kim obecnyom za udział i w szczególności
tym, którzy przyczynili się do organizacji
i wykonania pięknej Akademii.

— Zebranie radzieckiego Koła Narodo-
wego. Dziś, w środę 17 b. m. o godz. 19 30
w lokalu własnym przy ul. Al. Wolności
18 m. 9 odbędzie się zebranie radzieckie-
go Koła Narodowego.

— Zebranie prezydium Wydziału Wy-
konawczego Komitetu Pomocy Zimowej.
Dziś, w wtorek, o godz. 19-jej w sal. nr.
8 Magistratu odbędzie się zebranie pre-
zydium Wydziału Wykonawczego Miejsk.
Obyw. Komitetu Pomocy Zimowej bezro-
botnym w Częstochowie.

— Posiedzenie Rady Miejskiej. W czwar-
tek, 18 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się
posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku
dziennym znajduje się sprawa zakupu-
nia gmachu teatru od KKO, sprawa przekaza-
nia Towarzystwu Popierania Szkół Za-
wodowych placu o powierzchni 9922 me-
trów kwadr., wydzielonego z Parku Naru-
towicza i przeznaczzonego pod budowę
gmachu miejskich szkół dojeżdżających
zawodowych, sprawa przekazania komisji
szacunkowej, która by zajęła się oszaco-
waniem wszystkich obiektów nierucho-
mych, stanowiących własność gminy m.

Częstochowski wniosek w sprawie pożycz-
ki 50.000 zł. z komunalnego funduszu po-
życzkowego - zapomogowego na spłatę naj-
pilniejszych zobowiązań. Z kolei nastąpią
komunikaty prezydenta miasta o bieżących
sprawach, wreszcie wolne wnioski i inter-
pelacje.

Starożytni mawiali: fortuna kołem się toczy.

Właśnie w kole Loterii Państwowej ukryta jest fortuna dla tych, co posiadają los do pierwszej klasy.

LISTY DO REDAKCJI.

W sprawie cen pieczywa w Częstochowie

W związku z zamieszczonym w „Goń-
cu Częst.” artykulem p.t. „O uzdrowienie
stosunków w zawodzie piekarskim” i list-
em czeladzi piekarskiej, pp. piekarze na
deszał nam poniższe wyjaśnienie:
Powołując się na artykuł w „Gońcu Cze-
stochowskim” z dnia 12 lutego 1937 roku
Nr. 34 uprzejmie komunikujemy:
Dużo się mówi i pisze o wyższości, o nie-
stosowaniu się do obowiązujących przepi-
sów, ale nie bierze się pod uwagę, że za-
wód piekarski wymaga pracy właściciela
piekarni: całe 24 godzin na dobę i w ten
sposób nie ma kiedy bawić się w odpow-
iedzi na artykuły, pisane przez czeladź,
lub ludzi złej woli. Żeby udowodnić, jak
wyrzyskujemy czeladź i społeczeństwo, za-
łączamy kalkulację wypieku chleba:
Koszt wycięcia chleba: 1 - 100 kg mąki
zinyjnej kosztuje obecnie zł. 35.— 2) 1¹/₂ kg
ocini 30 gr. 1 kg. — zł. 0.45, 3) 60 kg
drzewa a 3 gr. — 1.80, 4) Robocizna 2 ch
odpowiedzialnych z placą 5 zł. dziennie
= 10 złotych plus deputat 2 kg chleba
dziennie 1 zł. 28 gr. 1 pomocnik z placą
dzienną zł. 2 gr. 50 = 13 gr. 78. — Powy-
szy koszt robocizny zamieniamy na zł.
0.00, 5) Światło i lampki 0.34, 6) Zużycie
narzędzi 0.16, 7) Reperacja pieca 0.20 8)
Odniesienie lokalu 0.30, 9) Komorne z wo-
dą 1.66, 10) Koszt rozwalki 0.80. 11) Do-
datki ep. kariki, mak, koper, opakowanie
0.10, 12) Manco na chlebie 1%, 0.43 13)
Podatek obrotowy 1¹/₂% 0.73, 14) Podat-
tek komunalny i różne opłaty np. szyl-
dowe, patent, kominowe ubezpieczenie 10 p.
0.43, 15) 3% zysku dla właściciela 130 p.
Amortyzacja 0.11. Razem zł. 43.81 Otrzy-
mujemy 130 kg chleba a 33,7 groszy —
zł. 43,81, czyli koszt 1 kg. chleba wynosi
w zaakragowaniu 34 gr. za 1 kg, nie licząc
zupełnie robocizny, dołączając zaś koszt
robocizny podług punktu 4) zł. 13,78 strzy-
mamy zł. 13,78 : 3 = 4,59 : 130 — 3¹/₂ gr.

KINO „EDEN” I Aleja, 12.
Dziś!
DINKY
Boones chłopca sieroty
Doskonałe Nadprogramy.
Dziś we wtorek - połowa targu na
„POMOC ZIMOWĄ”.
Ape ujemy o poparciu!

— Z teatru Kameralnego, Dziś, we wtorek, o godz. 8.30 wiecz. po raz ostatni
Warszawska Szopka Polityczna.
W środę d. 17 b. m. o godz. 8.30 wiecz.
występ zespołu baletajki i śpiewu E. Du-
browina: 1000 taktów baletajki.
W czwartek o godz. 8.30 wiecz. premie-
ra doskonałej komedii Wł. Fodora p. t.
„Mysz kościelna” w reżyserii Jana Bonec
kiego.

— W nowym roku szkolnym przyby-
ło 5 nowych szkół średnich. W roku
szkolnym 1936/37 było czynnych w Pol-
sce 760 szkół średnich ogólno-kształcą-
cych, w poprzednim zaś roku szkolnym
755. Przybyło nowych 5, w tym 2 pań-
stwowe, 2 prywatne oraz 1 samorządo-
wa. Uczniów ogółem przybyło 19.2543,
w państwowych 8.914, prywatnych
880, w samorządowych 9.459.

OGŁOSZENIE.
Zarząd Miejski w Częstochowie ogłasza prze-
targ nieograniczony na wykonanie i dostarcze-
nie 55 sztuk materacy z trawy morskiej l-go gatun-
ku, dla Szpitala Oddział „A” ul. N. P. Marli
nr. 17 w Częstochowie.
Oferty należy składać w kopertach zalakowa-
nych z napisem „Przetarg na wykonanie i do-
starczenie materacy” do dnia 23 lutego r. b., w
Wydziale Zdrowia ul. Dąbrowskiego nr. 14,
gdzie w tymże dniu o godzinie 12-jej nastąpi
otwarcie ofert w obecności oferentów.
Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacenie
wadium w kwocie zł. 200.—, w kasie Zarządu
Miejskiego.
Warunki wykonania i przetargu są do prz-
jęcia w Wydziale Zdrowia w godzinach urzęd-
owych.
Prezydent Miasta (—) J. Szczerbowiak

Wyciągnię rekę do głodnego współbrata.

Starożytni mawiali: fortuna kołem się toczy.

Właśnie w kole Loterii Państwowej ukryta jest fortuna dla tych, co posiadają los do pierwszej klasy.

LISTY DO REDAKCJI.

W sprawie cen pieczywa w Częstochowie

W związku z zamieszczonym w „Goń-
cu Częst.” artykulem p.t. „O uzdrowienie
stosunków w zawodzie piekarskim” i list-
em czeladzi piekarskiej, pp. piekarze na
deszał nam poniższe wyjaśnienie:
Powołując się na artykuł w „Gońcu Cze-
stochowskim” z dnia 12 lutego 1937 roku
Nr. 34 uprzejmie komunikujemy:
Dużo się mówi i pisze o wyższości, o nie-
stosowaniu się do obowiązujących przepi-
sów, ale nie bierze się pod uwagę, że za-
wód piekarski wymaga pracy właściciela
piekarni: całe 24 godzin na dobę i w ten
sposób nie ma kiedy bawić się w odpow-
iedzi na artykuły, pisane przez czeladź,
lub ludzi złej woli. Żeby udowodnić, jak
wyrzyskujemy czeladź i społeczeństwo, za-
łączamy kalkulację wypieku chleba:
Koszt wycięcia chleba: 1 - 100 kg mąki
zinyjnej kosztuje obecnie zł. 35.— 2) 1¹/₂ kg
ocini 30 gr. 1 kg. — zł. 0.45, 3) 60 kg
drzewa a 3 gr. — 1.80, 4) Robocizna 2 ch
odpowiedzialnych z placą 5 zł. dziennie
= 10 złotych plus deputat 2 kg chleba
dziennie 1 zł. 28 gr. 1 pomocnik z placą
dzienną zł. 2 gr. 50 = 13 gr. 78. — Powy-
szy koszt robocizny zamieniamy na zł.
0.00, 5) Światło i lampki 0.34, 6) Zużycie
narzędzi 0.16, 7) Reperacja pieca 0.20 8)
Odniesienie lokalu 0.30, 9) Komorne z wo-
dą 1.66, 10) Koszt rozwalki 0.80. 11) Do-
datki ep. kariki, mak, koper, opakowanie
0.10, 12) Manco na chlebie 1%, 0.43 13)
Podatek obrotowy 1¹/₂% 0.73, 14) Podat-
tek komunalny i różne opłaty np. szyl-
dowe, patent, kominowe ubezpieczenie 10 p.
0.43, 15) 3% zysku dla właściciela 130 p.
Amortyzacja 0.11. Razem zł. 43.81 Otrzy-
mujemy 130 kg chleba a 33,7 groszy —
zł. 43,81, czyli koszt 1 kg. chleba wynosi
w zaakragowaniu 34 gr. za 1 kg, nie licząc
zupełnie robocizny, dołączając zaś koszt
robocizny podług punktu 4) zł. 13,78 strzy-
mamy zł. 13,78 : 3 = 4,59 : 130 — 3¹/₂ gr.

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.
W środę, dn. 17 b. m. o godz. 17 w lokalu
Związku, Kilińskiego 13, odbędzie się w a l s e
zebranie członków. Obecność wszyst-
kich członków obowiązkowa.
Dziś, we wtorek, 16 b. m. o godz. 17-jej pokaz
p. n. „Potrawy ze śledzi i jaj”.

W stolicy sportów zimowych

Zakopane w lutym 1937 r.

Pociąg napełniony pasażerami rusza powoli z dworca.

Szum i gwar bynajmniej nie zmniejsza się, a przeciwnie wzrasta. Każdy bowiem stara się znaleźć wolne miejsce w przedziale.

W pośpiechu zawadzają jedni o drugich dragami, które noszą pieczętliwą nazwę kijków narciarskich.

Pociąg w miarę zbliżania do Zakopanego robi się coraz bardziej sportowy.

Dziwne, — że na każdej stacji przybywa coraz więcej pasażerów i pasażerek w spodniach i, że to wszystko potrafi wchłonąć w siebie pociąg.

Przygniatająca większość jadących to kobiety, które łatwo odróżnić od mężczyzn pomimo takiego samego ubioru — przez gadatliwość.

— Przepadam za holenderskim stylem — wyrwy się więcej fachowa.

Patrz na nią zdumieni.

Czerwone usta i czapeczka, granatowa kurtka i spodnie — buty potwornie grube, do tego rękawice wełniane i 88 kg. wagi budzą podziw.

— Styl holenderski? — Prawdopodobnie przez kurtuzję dla gości zagranicznych.

Po tym idzie dłużej i zawiła lista wszystkich tricków, wylizanie smarów, aż kończy się na stalonie.

Pasażer, jadący odetchnął do Zakopanego pięknym i czystym powietrzem, nadzieję się majestatowi gór, spojrzeć na smreki i górali, jest przytłoczony ogromem fachowych terminów.



Skocznia narciarska pod Krokwią.

Jakby na nieszczęście jacyś dwaj panowie przyłapczając się do ogólnej rozmowy w tym sensie, że jeden bez przerwy opowiada o „sztajerah”, hamowaniu na cztery koła, maskach, trybach, gazolinach łańcuchach, karoseriach i t. d., a drugi o serach, którymi miał przyjemność handlować na Śląsku.

Wszystko to z skutkiem kół na złączeniach szyn tworzy razem taką kakaonię, że co wrażliwszy pasażer, nie sportowiec, na większych przystankach popija „kogutki” czymś, co nazywają chłopcy restauracyjni herbata.

Wreszcie jakos około północy rozkrzyżczony pociąg milknie. Pasażerki zasypiają marząc o wielkich wycieczkach zakopiańskich.

A pociąg dudni monotonnie mijając stacyjny pełne napisów — „Odol”, „Najlepsze piwo to...”

Zycie w wagonach rozpoczyna się już rankiem w Chabówce. Jakaś szkoła warszawskich uczenie wysiada z takim krzykiem i harmidrem, że góry zdają się trząść i pisać. Cała czwarta dziewczątka z kijami, deskami rusza na podbój śniegu, a śniegu jest tam chwilowo na 3 cm.

Kanarkowe sanki ustawione szeregiem zapelniają się w mgiełnie oka kolorowymi sportmenkami i znikają w zakręcie uliczki wśród trzasków batów górali.

Pociąg pnie się powoli serpentynową drogą, po której pierwsze wagony przejechały w 1889 r.

Z obu stron wagonów wznoszą się mniej lub więcej pochyle ściany gór, do których jakby przyklepione siedzą małe stare, biedne chałupinki górali. Gdzie nie

gdzie sęczy się strumyk o gładkim kamienistym dnie. Horyzont poszarpany grzbietami gór, dźwiga nad sobą ciemne otwiane niebo. Nie wygląda nic na to, aby miała być pogoda, śnieg ma kolor niebieskawo — właściwie to światło jest takie. Wszędzie cicho, smętnie, a tak ogromnie przytulnie.

Patrząc na góry, na chałupki, na śnieg i potężne góry nie ma się odwagi mówić głośno.

Gdy coraz bliżej podejżdża pociąg do Zakopanego jakoś niebo jaśniej i zaczyna ukazywać się promienie słońca.

— A więc będzie pogoda.

Słoneczko działa szybko na cerę pań. Blade i pomęczone podróżą, spieszą do umywalni, a powracają opalone na bronzowo.

— Ha, co góry to góry!

Wreszcie Zakopane — polska stolica sportów zimowych — rozrzucone niedbale po równiach i wzniesieniach na lekko pofalowanej płaszczynie.

Zuchwale, bez planu rozsiadło się Zakopane u stóp skalistego Giewontu i oddycha swobodnie kryształowym powietrzem. Od północnego zachodu otacza je lesiste pasmo Gubałówki o rozjaśnionych słońcem stokach, zaś od wschodu wystrzela nerwowo wzgórze Antolówki.

A do wszystkiego tak blisko, tak blisko do gór ukochanych, że wydaje się w starczającym przeskoczyć przez mozaikę powykoszalanych domków, aby być odrazu wśród nich.

Tymczasem jest się wśród narciarzy. Ruch — owszem, dostojnie we wszystkie strony. Jak kto chce tak jeździ na nartach po „chodnikach”, jeźdźniach, po cudzych nogach, na co nikt, urzeczony pięknem, nie narzeka.

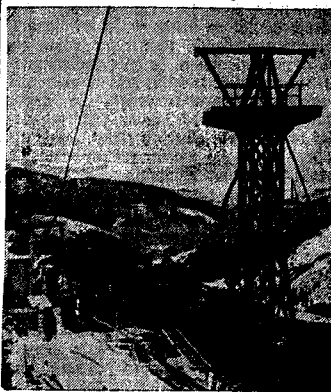
Plaża na Antolówkach zapelniona jest harcerzami. Szykują się do startu w międzynarodowych zawodach. Uderzające jest, że wszyscy na tych „międzynarodowych” zawodach mówią doskonale po polsku.

Ale na Antolówkach nie ma co chwilowo robić. Ciekawsze imprezy i skoki

na Krokwi odbędzie się dopiero po południu. Zaledwie jest tam godzina 10. Za to na Krupówkach rojno i gwarno. Pełno ładnych pań, które ładnie noszą się z nartami.

Do najmłodniejszych efektów należy chodzenie bez nakrycia głowy — to nawet jest bardzo miły i niekosztowny wcale zwyczaj. Obok przechadzającego się niedźwiedzia na ul. T. Kościuszki kręci się kilka młodych narciarek ustawiając do zdjęcia.

Gdzie nie spojrzeć wszyscy umieją świetnie jeździć, a jeśli nie — to dźwigają z całym poświęceniem na ramionach marty, co na jedno wychodzi.



Wleża podporowka kolejki linowej na Kasprowy.

— Leosz! Uważaj! — woła narciarka podnosząc się na środku ulicy po upadku — tam jest niebezpieczna górka.

„Leosz” przy pomocy przejeżdżającego akurat górala omija „niebezpieczeństwo” na ulicy i posuwa się chwiejnie w długich susach dalej.

Wystawy sklepowe są zarzucone pamiatkami i ostatnimi „krzykami mody” jak papierosnikami z kolejką na Kasprowy Wierch. Tu w Zakopanem wogóle, co kto może to wystawia.

Krupówkami pędzą co chwila samochody do Kuźnicy. Dziwnie to samochody — wystająca rura z boku zasypuje zagapionych turystów sadzami i kłębami czarnego dymu. We wszystkie strony uwiązują się sanki góralskie, a woźnice

jak mogą tak nabijać w „butelkę” przyjezdnych.

Sluchajcie gazdo, nie bądźcie dziećmi. Nie oddzierajcie gości — targuje się więc zaklimatyzowana — daję wam przecięć dwa złote w monecie.

A gazda niewzruszenie patrzy na szczyty otoczone mgiełką rozpylonego śniegu, jakby nie słysząc nawoływania...

Do osobliwości w Zakopanem należy chodzenie pań w sukniach. Oglądają się wtedy wszystkie jakoś podejrzliwie — czy to przypadkiem nie przebrany męczennik? Również do pewnego rodzaju osobliwości należy zwiedzanie „wystaw wyrobów artystycznych”.

Przebieg po to nie wyjeżdża się do Zakopanego.

Taki wylaniający się z ogólnie przyjętych zasad turysta uderzany jest w hołtu „Morskie Oko” — gdzie mieści się jedna z takich stałych wystaw — martwątał sal.

Ekspozycja śpię, śniąc o frekwencji publiczności, śpi i przedstawiciel — to zapewne powietrze lecznicze tak działa. Za po przebudzeniu zasypuje „zabłąkanego” turystę potokiem słów:

— Piękno wyrobów regionalnych słynie ze swej oryginalności, bogactwo w zdobieniu i różnorodności. Rzeźba, ceramika, mosiężniki, barwne koce, tkaniny, pisanczarstwo i szereg innych rodzajów tradycyjnej wytwórczości budzą dzisiaj szerokie zainteresowanie.

To duże zainteresowanie sztuką regionalną — (wciąż ten jeden spłoszony pustką turysta na sali) — wykorzystują uliczni sprzedawcy zwani na huculskich nie polspolicie „besańnikami”, którzy sprzedają najczęściej rzeczy brzydkie, nie mające nic wspólnego z prawdziwą sztuką.

Turysta oszołomiony zainteresowaniem jakie wywołał u kierownika wystawy wychodzi obdarowany nieoczekiwanie fajeczką do papierosów z uczuciem smutku nad zainteresowaniem tą właśnie sztuką, na którą w środku regionalizmu nikt nie zwraca uwagi, poza koniecznością kupna komus czegoś na pamiątkę.

W cukierni u Trzaski jakoś w dziele pustawo, w barach starych i nowych, jak „Pod kolejką”, też w tym góście. W pensjonatach, które cechują melodyjne nawy, jak np. „Marilor” — wszystko wygląda sennie.

W górach za to idą z junakierią pokrzykiwania, śpiewki, głośne uwagi — tam dopiero tętni życie.

Na stadionie wyciągowym, być może akurat w tym dniu, jest mniej osób, niż za niskim polem, gdzie zebrana publiczność uprawia totalizatora po 50 gr. w imię popularnego powiedzonka, że „Każdy Polak to albo utalentowany jeździec, albo entuzjasta jazdy konnej”.

Niebywałe dzieje zepsutych śledzi

Jak Gdańsk chciał wystać zastrute śledzie na rynek polski.

Z Gdyni donoszą: Przed niedawnym czasem głośna była w całej Polsce sprawa drugiego transportu śledzi z Anglii, które były skażone amoniakiem.

Władze zakwestionowały wówczas cały transport i zabroniły wprowadzenia go na rynek polski. Firma importująca śledzie otrzymała premie asekuracyjną. Towar zaś sprzedano po niższej cenie innej firmie, która załadowała go z powrotem na statek i wywoziła do Anglii.

W Anglii nie zrezygnowano z transportu śledzi, poddano go odkażeniu, poczem w grudniu r. ub. przewieziono je ponownie do polskiego obszaru celnego, tym razem jednak nie do Gdyni, lecz do Gdańska. Władze gdańskie uznały towar za zdalny do spożycia i dopuściły do sprzedaży. Oczywiście importerzy zamierzali drogą okrężną, wbrew poprzedniej decyzji władz polskich, wprowadzić śledzie na rynek polski! Ponieważ jednak opakowanie transportu pozostało niezmiennym, polskie organa graniczne wpadły odrazu na trop całej machinacji i transportu do Polski nie wypuściły.

Sprawa oparła się o władze cen-

tralne w Warszawie, gdzie ostatecznie zapadła decyzja zabraniająca wprowadzenia tych śledzi na rynek polski. Towar musi pozostać w Gdańsku, albo ulec ponownemu wysłaniu za granicę.

Polacy zmuszeni chodzić na nabożeństwa do cerkwi greko-katolickich.

Na Kresach południowo-wschodnich brak jest kościołów obrządku łacińskiego. Dlatego to Polacy zamieszkałi tam, uczęszczając do cerkwi greko-katolickich na nabożeństwa, narażeni są na wpływy ukrainizmu. Dobrze te warunki rozumie ziemiaństwo i wojsko tam stacjonujące i dlatego w Przemyslu powstało Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich, które ma za zadanie bronić Polaków od narodowienia się i zbierać ofiary na wystawiając tam 27 świątyń dla tamtejszych Polaków.

Polacy! Jeżeli drogie są sercu Waszemu Kresy południowo-wschodnie, złóżcie choć drobną ofiarę na potrzeby sprężonych kościelnych dla tamtejszych świątyń pod adresem: p. Przemysli, ul. Katedralna 1 m. 3. Zarząd Okręgu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich w Przemyslu.

— „Arkady”. Wyszedł z druku nowy numer luksusowego miesięcznika „Arkady” za m-c luty. Jest to niewątpliwie najpiękniejsze wydawnictwo polskie, poświęcone sztuce we wszystkich jej dziedzinach, jak malarstwo, rzeźba architektura nowoczesna i t. d. Numer styczniowy „Arkady” jest wspaniały zarówno pod względem treści, jak i graficznego wykonania z wieloma barwnymi planszami na kredowym papierze. W treści następujące artykuły: Selkody, Społeczny testament Dürera, O ramach. Tadeusz Kulśiewicz. Z nowej architektury Primavera Sciliana, Z mieszkań warszawskich, Pod arkadami. Cena numeru 3 zł.

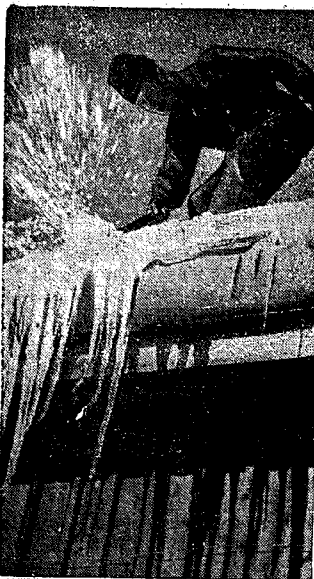
ALBUMY
pióra wieczne, portfele, portmonetki, majolika, alabastry, pudełka, zakopiańskie i t. p.
DO NABYCIA
w Księgarni i Sklepie „Gońca”
Al. J. Nr. 26, tel. 20-50.



W związku z tym pociągami do Jazdy, wagoniki kolejki linowej na Kasprowy Wierch cieszą się ogromnym powodzeniem.

— „O góry, moje dolinecki, nie poseł byk was, kieby nie owiecki” podśpiewują ni w pięć, ni w dziewięć w zimie jakieś „góralki” o charakterystycznych nalewkowskich rysach.

Dlaczego właściwie w Zakopanem pachnie tak czasami dziwnie cebulą — trudno się domyśleć, chyba nie pachną tak szarotki, które spotyka się tu i ówdzie na wystawach przyklepione do tekturek. Śliczne jest jednak w Zakopanem, — śliczne są nasycone słońcem, roziskrzona brylantkami mrozu góry — lekko dygnące igliwem śniegu za łaďa podmuchem wiatru — a do słońca jest znacznie bliżej, niż... z Częstochowy...
L. K. /



Hallo — niebezpieczeństwo!

Reprodukcujemy efektywny i pełen uroku obrazek, szczególnie aktualny w obecnych naszych warunkach atmosferycznych. Są to sople lodu zwisające z dachów, które tak często spadają nieoczekiwanie na głowy przechodniów

Ze świata

(X) **Wielka liczba wypadków samochodowych.** Międzynarodowa statystyka nieszczęśliwych wypadków drogowych wykazuje, że na każde 10.000 samochodów przypada rocznie w Niemczech 50,2 śmiertelnych wypadków, w Holandii 45,1, w Szwajcarii 34,6, w Anglii 31,7, w Stanach Zjednoczonych A. P. 9,4. W Polsce stosunek liczby nieszczęśliwych wypadków do ogólnej ilości samochodów jest znacznie wyższy.

Ostatnie statystyki niemieckie wykazują, że od 1 października 1935 r. do 30 września 1936 r. zdarzyło się w Niemczech 258.459 nieszczęśliwych wypadków drogowych, w których poniosło śmierć 7.681 osób, oraz 168.115 osób odniosło rany.

Zagadnienie bezpieczeństwa ruchu kołowego budzi w związku z tym coraz większe zainteresowanie na całym świecie i stanowi przedmiot badań szeregu instytucji społecznych i organów państwowych. W kwietniu r. b. odbędzie

się w Amsterdamie pierwsza międzynarodowa konferencja bezpieczeństwa ruchu kołowego, w której weźmie również udział Polska.

(X) **Cegły ze szkła.** „Dobre światło, dużo światła — dobra praca, dobre zdrowie” — brzmi leitmotyw współczesnej architektury, dzięki czemu powierzchnia ścian w nowych domach mieszkalnych zajęta jest w 3/4 przez okna. Ale technika kroczy wciąż naprzód. W Ameryce poczęto wyrabiać cegły ze szkła, które przepuszczają światło i tak dobrze je rozpraszają, że w domach zbudowanych z tych cegieł jest bardzo jasno, pomimo że cegły te nie są przezroczyste. W Anglii fabryka w Lancashire podjęła produkcję cegieł ze szkła w 29 odmianach kolorowych. Cegły tego typu cieszą się takim powodzeniem, że cała roczna produkcja fabryki została już wykupiona z góry. Architekci twierdzą, że cegły szklane chronią od hałasu i gorąca lepiej niż zwykłe cegły z gliny. „Szklane domy” stały się z tym rzeczywistością dzięki postępom techniki.

(X) **Oryginalne ceremonie ślubne.** Moda zawierania małżeństw w samolocie jest bardzo rozpowszechniona w Ameryce. Odpowiada ona ogromnie ich zasadzie nie tracenia niepotrzebnie czasu. Zaczęło się od tego, że praktycznie Yankees zainstalowali biuro dla udzielania ślubów na dalekobieżnych liniach kolejowych, dając jednocześnie znaczne ulgi biletowe młodym parom, które chciały tę drogę traktować jako podróże posłubną. Pewien znany automobilista amerykański zażądał tego samego przy awionce, jakim cieszył się pociąg i samolot, dla auta. Ślub jego odbył się w pięknie przybranym aucie ciężarowym, ja-

dącym z szybkością 100 km. na godzinę. Ponadto częste są w Ameryce śluby na pokładzie wielkich okrętów, na jachtach prywatnych, a pewien milioner wyjął od tego celu łódź podwodną. Ubiegli go jeszcze pewni ekscentrycy, którzy wzięli ślub w okolicy Los Angeles o kilka metrów od brzegu... pod kłosem nurka.

Niszczą codziennie 100.000 worków kawy

W stanie Sao Paulo, który jest, jak wiadomo, największym źródłem kawy brazylijskiej, płonie w bieżącej chwili w rozmaitych miejscach 27 olbrzymich pożarów; niszcza one codziennie 100.000 worków kawy dla dobra polityki cen na rynku międzynarodowym. Miarodajne czynniki brazylijskie liczą się z tym, że o ile takie masowe niszczenie zapasów kawy trwać będzie jeszcze przez kilka miesięcy bez przerwy, to Brazylia będzie mogła wejść w nowy „rok kawowy”, wyzwolona ze zbyt dużych zapasów kawy.

(X) **Opady śnieżne w cyfrach.** Śnieg, który nam zsyła niebo, waży na pozór mało. Gdy się jednak weźmie ołówki do ręki i zacznie obliczać, okaże się, iż owe poetyczne płatki śnieżne, dając się ująć w masie jako tony, ba, tysiące ton. Statystyka zarządu miejskiego w Berlinie wykazała, iż śnieg, który spadł w tym mieście trzy tygodnie temu, utworzył pokrywą grubości 10 centymetrów. Ponieważ luźny, sypek śnieg zawiera 0,15 gramów wody, przeto śnieg grubości 10 cm. na powierzchni 1 metra kwadratowego waży już 15 kilogramów. Ile ważył więc śnieg na przestrzeżeni całego Berlina? Berlin zajmuje 87,8 km. kwadratowych, każdy kilometr

kwadratowy mierzy 1 milion metrów kwadratowych, czyli że na ogólną powierzchnię zajęta przez miasto spadło 26,5 miliona centarów śniegu. Jeśli przeliczamy tę cyfrę na wagony towarowe, otrzymamy 325.000 wagonów 10-tonowych. Przyroda jest jednak największym fabrykantem.

(X) **Honoraria Toscaniniego.** Znany dyrygent Toscanini podpisał z zarządem nowojorskiego radia umowę, na mocy której zobowiązuje się do dziesięciu koncertów pod swoją dyrykcją. Za te dziesięć koncertów otrzyma Toscanini milion franków. Jest to najwyższe honorarium, jakie otrzymał dotąd dyrygent w radio amerykańskim

Cierpliwcy.

— A może pan kupi tę gre, wymaga cierpliwości?
— Dziękuję, zbyt wiele mam dwójki dzieci.
— W czasie grypy.
— Karolku, nie podchodź tak blisko do głośnika!
— Czemu, mammo?
— Zdać mi się, że speaker ma katar, może się zarazić.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO? SRODA, 17 LUTEGO.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Informacja. 7.30 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół a) „Dzień dobry, proszę, dziękuję” — pogadanka Z. Charszewskiej, b) Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy w wyk. Tria Salonowego Rozgłośni Katowickiej. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Przyrządzenie mięsa w domu” — pogadanka, wygł. H. Legiężyńska (ze Lwowa). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.35 Szarynka techniczna — red. W. Frenkiel. 16.10 „Gdy wlecy ludzie byli mali: Tomasz Alva Edison” — słuchowisko Gabrieli Pauszer. 16.35 Koncert solistów. Wykonawcy: H. Zarzycka — skrzypce, M. Kaupé — śpiew. Przy fortepianie prof. L. Ureński i prof. J. Lefeld. 17.00 „Sytuacja na Bałtyku w roku 1920 a dziś” — odczyt, wygł. kpt. marynarki Żukowski. — 17.15 Jan Branz Kwartet fortepianowy A-dur op. 26. Wykonawcy: G. Konatkowska (fortepian), Z. Jahnke (skrzypce), T. Szulc (altówka), D. Dancowski (wiolonczela) (z Poznania). 17.50 „Chrzest Litwy” (w 500 rocznicę) — odczyt, wygł. prof. L. Kolankowski (ze Lwowa). 18.15 Wiadomości sportowe. 18.05 „Hokej na lodzie” — pogadanka, wygł. W. Ludwicki (z Katowic). 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Handel rolniczy” — pogadanka, wygł. dr. B. Dederko. 19.00 „Sąsiad Pikieliszek” — opowiadanie M. Wańkowicza w wyk. autora. 19.20 „Schnbert — Mendelssohn” (płyty). 20.35 Chwilę! Biura Studów. 20.45 Dwieście wieczornych. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie” — wieczór Z. Gutkiewicza. „Wśród swoich na obczyźnie” — koncert W. Gutkiewicza. Przy fortepianie St. Szpiński. 21.45 W. A. Mozarta: Divertimento Nr. 17. D-dur na kwartet smyczkowy i dwa waltornie. Wykonawcy: Karol Warszawski, J. Kamiński (fiszki skrzypce), Z. Lederman (II-fiszki skrzypce), J. Gornowski (altówka), M. Neuteich (wiolonczela) oraz J. Czarniecki i T. Wilhelm (waltornie). 22.35 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyskiego oraz W. Stepiński — refreny.

Zatopione miasto.

Reproduujemy zdjęcie, przedstawiające jeden z fragmentów strasznej katastrofy powodzi w Ameryce. Wyobraża ona widok miasta Evansville w stanie Indiana, które przez fałszyki Missisipi zostało całkowicie zatopione. 75 tysięcy mieszkańców tego miasta zostało ewakuowanych, nie obeszło się również bez ofiar w ludziach. Akcję ratunkową utrudniała szalejąca w czasie powodzi burza śnieżna.



ZBIGNIEW RAKOWIECKI 63)

SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.

Wyluszczył swój plan przed Moncem i natychmiast zadzwonił do jednej ze swych „współpracownic”, aby była gotowa do wyjazdu. Polecił jej również zamówić bilet w biurze „Cook’a”.

Najbliższy pociąg do Niemiec odchodził około godziny 6-jej.

Szpieg-advokat wszedł do auta i pojechał do ambasadora w. Boltego. Uzyskał wizy wjazdowe było kwestią kilku minut, jak również niewiele czasu zajęła zamiana fotografii na paszportcie.

Roman Potylew niepotrzebował się obawiać, że ktokolwiek wpadnie na pomysł że paszport został sfałszowany, gdyż Rita Mara nazywała się zupełnie inaczej aniżeli brzmiał pseudonim.

Nie trzeba więc było się obawiać, że kontrolerzy graniczni, znajdujący pewno twarz aktorki, stwierdzą, że za jej paszportem jedzie inna osoba.

Zabezpieczywszy się więc na wszystkie strony, Roman Potylew posłał przez byłego porucznika gwardji paszport swej współpracownicy i zupełnie już spokojny w mieszkaniu wyjechał godzinę odjazdu jej pociągu, poczem poszedł do kawiarni, o której wiedział dobrze, że schodzą się w niej dziennikarze.

Przy jednym ze stolików siedział redaktor jednego z licznych pism filmowych, Henryk Borski. Wszystkie niemal stoliki były pozajmowane, więc szpieg postanowił skorzystać z okazji.

Podszedł do stolika Borskiego i wymieniwszy z nim uścisk dłoni zapytał: — Pozwoli pan redaktor, że się przy-

siadę. Wszystkie miejsca zajęte...

Dziennikarz roześmiał się i uprzejmie wskazał wolne krzesło.

— Bardzo proszę... Pan mecenas szuka zapewne swej narzeczonej.

— Nie znalazłbym jej tu.

Oczy dziennikarza spojrzały pytająco: — To znaczy.

— Pan nic nie wie? — uśmiechnięty go Potylew.

— O czem.

— Moja narzeczona dziś wyjechała za granicę.

— Co pan mówi? — Nic o tym nie wiedziałem! Można wiedzieć dokąd?

— Narazie do Niemiec! Otrzymała dziś rano telegraficzne wezwanie z pewnej wytwórni aby przyjechała na próbną zdjecia.

— Szlagier, panie mecenasie! Nie pamięta pan przypadkiem jaka to wytwórnia.

Roman Potylew potrząsnął głową:

— Nieestety nie pamiętam.

— Szkoła! Zrobiłbym z tego w jutrzszym numerze wielką sensację. Już widzę tytuł: „Uroczę zjawisko ekranu podbija Europę”. Jak się panu podoba?

Potylew roześmiał się niewyraźnie.

— Bardzo, panie redaktorze.

— To drobnostka, że nie wiem jak się nazywa wytwórnia. Dam bez tego. Szkoła wprawdzie nie wiedziałem o wyjeździe wcześniej. Postąpiam na dworzec fotografa i reportera po wywiad. Pańska narzeczona, panie mecenasie posiada wszelkie warunki na gwiazdę nietylko europejską ale nawet światową. To naprawdę wielki talent...

— Wiem o tem — przeciął trochę szorstko advokat. Zachwyty dziennikarza nad Ritą zdenerwowały go nieco.

— Daję panu głowę, że trafi ona do

Hollywood. mówić dalej Borski.

— Powinna mruknąć Potylew.

Dopiero po chwili przypomniał sobie, że za kilka dni, ma otrzymać od aktorki list“ w którym zawiadamia go ona, że jedzie do Hollywood. Należało więc odpowiednio przygotować dziennikarza.

Narzeczona otrzymała niedawno propozycję od pewnej amerykańskiej wytwórni lecz nie wiem czy ją przyjmie.

Co pan mówi? Jak się ta wytwórnia nazywa?

Advokat szpieg uprzymotnił sobie, że nie może podać żadnej nazwy, gdyż dziennikarz miał zawsze możność sprawdzenia w warszawskim przedstawicielstwie. Niemal wszystkie większe wytwórnie z Hollywood, posiadały w Warszawie swych przedstawicieli.

Odparł więc:

— Nie pamiętam i tej nazwy, gdyż narzeczona wspominała mi tylko luźno, że otrzymała taką propozycję, nie mówiła jednak od kogo.

— Nic nie szkodzi: Zaczekamy na jakiś list. Co pozatem u pana mecenas słychać?

— Dziękuję, wszystko po staremu.

Słyszałem, że przegrał pan dzisiaj sprawę w sądzie okręgowym...

— Tak.

— Wygra ją pan w apelacyjnym. — Zasmiał się dziennikarz.

— Też tak sądzę.

Rozmowa urwała się. Roman Potylew posiadał jeszcze kilka minut przy stole, poczem pożegnawszy się z dziennikarzem, opuścił kawiarnię.

Początkowo zamierzał pojechać jeszcze raz do „małego domku”, lecz zmienił zamiar i udał się do domu na ulicę Moniuszki.

Przyszło mu do głowy, że przed cał-

kowitem zlikwidowaniem swej bandy, powinien jeszcze w jakikolwiek sposób odzyskać zrabowaną kopję tajnego układu.

W kilkanaście minut był już w mieszkaniu...

Przebrał się w piżamę i siadłszy na swym ulubionym fotelu, zapalił cygaro i począł omyslać pewien plan...

W mieszkaniu adwokata-szpiega zalegała niczem nie zakłócona cisza. Cisza ta była niemal złowroga.

Nad Romanem Potylewem gromadziły się coraz to groźniejsze dla niego chmury.

ROZDZIAŁ IV.

Godzina była dziewiąta, gdy Antoni Mucha, reporter „Strzały wieczornej i porannej” pojawił się w redakcji. Minę miał mocno tajemniczą, a błyszczące oczy wskazywały, że młody dziennikarz przyszedł z „wielkim szlagierem”. W ręce ścisnął niewielki aparat fotograficzny „Leica”.

Po przywitaniu się z kolegami, zwrócił się do gońca redakcyjnego:

— Pan redaktor Michalczyk już przyszedł?

Goniec skinął głową.

— Jest u siebie w gabinecie.

— Dziękuję.

Reporter wyszedł na korytarz i stanął przed drzwiami gabinetu swego naczelnego redaktora. Zapukał.

Natychmiast usłyszał zachęcające: — Włazi do środka.

Redaktor Michalczyk siedział za szerokim biurkiem, całym zavalonym różnymi papierami, niedopałkami papierosów i... resztkami pożywienia. Kawałek apetycznie wyglądającej kiełbasy, leżał wcale niegorszym obok przysylanego przez jakiegoś „nieodkrytego” dotąd pisarza — maszynopisu powieści.